

SWIETŁANA CZERWONNAJA ▶

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Białoruś Zachodnia w interpretacji polskiej: wybrane wątki historyczne i motywy liryczne

**Część I: Czynniki białoruski w historii państwa polskiego
(od dawnych czasów do końca II Rzeczy Pospolitej)**

Abstract

The history of the areas (incorporated to the Belarusian SSR in 1939), which in the Belarusian and Russian historiography adopted the geopolitical term “Western Belarus,” in Polish historiography is seen as an integral part of the overall history of the multinational Polish State. Regardless of the form of the state, which have evolved in the course of historical development (i.e. as part of the Grand Duchy of Lithuania, founded in the 16th century, the Polish-Lithuanian Commonwealth – which from the late 18th to the early 20th century was under Russian domination; finally revived in 1918 as the Second Polish Republic of interwar era, which has become a victim of Nazi on the one hand and on the other hand, the Stalinist aggression in September 1939) the history of “Eastern Borderlands”, including areas inhabited mostly by Belarusian peasants, is recognized in Polish literature in the paradigm of “our common and only homeland”, to which the love, affection, compassion are inseparable from the whole Polish patriotism. The distinction between methodological principles of Polish and Russian-Belarusian (tsarist, Soviet and post-Soviet times) lies in the fact that in the last so-called “Western Belarus” occurs as an entity independent of the fate of Poland, subject of research and legal entity (on the basis of which, among others, it was incorporated in the Belarusian SSR), while in Polish studies and assessments of all aspects of the history and culture of the people of this country and its political transition are presented through the prism of Polish historical issues. This applies to threads, causing debates (for example, about the borders approved by the Treaty of Riga in 1921), grief, accusations of treason by a certain group of Belarusian activists of inter-

war era, a sad irony in relation to the so-called national enthusiasm with which Belarusians erected “welcome gates” for the Red Army. The first part of the article concerns texts by Józef Mackiewicz, Kazimierz Podlaski, Sokrat Janowicz and other authors who in Poland and in exile dealt with the history of “Western Belarus” until 1939.

Key words: The Belarussian minority, history, Second Polish Republic, Western Belarus, interpretation of the Polish historiography

Абстракт

История того региона (присоединенного в 1939 году к Белорусской ССР), который в белорусской и русской историографии принято называть геополитическим термином «Западная Белоруссия», в польской историографии рассматривается как составная часть общей истории многоэтнического Польского Государства. Независимо от конкретных форм государственности, менявшихся в процессе исторического развития (то есть в рамках Великого Княжества Литовского; возникшего в XVI веке на основе польско-литовской унии объединенного государства «Обеих наций» – Первой Речи Посполитой; разделенной Польши, находившейся с конца XVIII до начала XX века в составе Российской империи и расчлененной на несколько губерний; наконец, возрожденной в 1918 году Второй Речи Посполитой, ставшей в сентябре 1939 года жертвой, с одной стороны, гитлеровской, с другой стороны, сталинской агрессии), история «восточных Кресов», в частности земель, заселенных белорусскими крестьянами, воспринимается поляками в парадигме «нашей общей Родины», и любовь, привязанность к этому краю, сочувствие его жителям неотделимы от польского патриотизма в целом. Различия в методологических принципах польской и российско-белорусской историографии (как царского, так советского и постсоветского периодов) заключаются в том, что в последней так называемая «Западная Белоруссия» выступает как независимых от судьбы польской нации объект научных исследований и субъект международного права (на основе которого якобы и было осуществлено ее присоединение к Белорусской ССР в 1939 году), в то время как в польских исследованиях и оценках все аспекты истории, культуры населения этого края, его политической трансформации выявляются сквозь призму польской исторической проблематики. Это касается многих сюжетов и моментов – витков истории, вызывающих дискуссии (например, о границах, установленных Рижским мирным договором 1921 года), сожаления, упреки в «измене», адресованные определенному кругу белорусских общественных деятелей 1920–1930-х годов, печальную иронию по отношению к так называемому национальному энтузиазму, с которым белорусы возносили «триумфальные арки» на пути Красной Армии (анализируются тексты Юзефа Мацкевича, Казимира Подляско-

го, Сократа Яновича и других авторов, которые в Польше и в эмиграции, в официальной науке и в диссидентском андеграунде занимались вопросами довоенной Западной Белоруссии (до 1939 года включительно).

К л ю ч е в ы е с л о в а : белорусского меньшинства, история, вторая польская Республика, Западная Белоруссия, Польский историография

Przed wszystkim chciałabym sprecyzować, że przedmiotem badania w niniejszym artykule nie są momenty historii (politycznej, socjalnej, kulturowej) Białorusi Zachodniej, jako takie, w większości swojej dobrze znane historykom oraz szerszej publiczności, ale specyficzna interpretacja tych momentów – wydarzeń, zjawisk, postaci historycznych, ruchów i organizacji narodowych – w polskiej literaturze (historiografii naukowej, reportażach dziennikarskich, publicystyce, esejach i utworach beletrystycznych), która w znacznym stopniu formuje polską opinią społeczną, polskie stereotypy percepcji Białorusinów, rozumienia/nierozumienia białoruskich interesów narodowych (nadziei, uraz, obaw), ma pewny wpływ na charakter polsko-białoruskich stosunków nie tylko w przeszłości, lecz również i w dniu dzisiejszym. Materiał historyczny, poddany takiej interpretacji polskiej, chociaż obejmuje różne strefy i dziedziny, poczynając od etnogenezy – pochodzenia narodu białoruskiego, na które polscy pisarzy mają swój pogląd, nie zawsze jednakowy z interpretacją panującą w historiografii białoruskiej albo rosyjskiej, jednak dotyczy przede wszystkim sytuacji pierwszej połowy XX w. (Zachodniej Białorusi w ramach Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej i czasów II wojny światowej), na czym skupiłam uwagę. Natomiast interesująca nas literatura, zawierająca w sobie pewne koncepcje polskiej historiografii i odzwierciedlająca polskie nastroje, stosunek do białoruskich sąsiadów – do mniejszości białoruskiej w ramach polskiego państwa i do całego białoruskiego narodu za wschodnią granicą tego państwa, w tym do samej tej – zmieniającej się w różnych czasach – granicy i słuszności jej ustawienia, – obejmuje tak dzieła powstałe w tych już dawnych czasach historycznych albo bezpośrednio opierające się na osobistych obserwacjach i wrażeniach, które pozostały w pamięci świadków i uczestników tych wydarzeń, jak również późniejsze badania historyczne i wersje literackie na białoruski temat, które ujrzały świat w drugiej połowie XX i na początku XXI w.

Pośród przyciągających moją uwagę dzieł literackich, powstałych na gorąco, po świeżym tropie wydarzeń II wojny światowej, palma pierwszeństwa należy do reportaży i wywiadów, artykułów i książek Józefa Mackiewicza, który wydaje mnie się jedną z głównych postaci twórczych w szeregu polskich interpretatorów losów Zachodniej Białorusi. Był on wybitnym pisarzem-historykiem i pisarzem-publicystą, którego myśl i pamięć są na stałe związane z problemami białoruskimi, z losami Białorusinów z przedwojennych i wojennych czasów. Prawie we wszystkich jego dziełach czerwona nicią ciągnie się fabuła białoruska.

Józef Mackiewicz (Patrz o nim: Lewandowski, 2000; Eberhardt, 2003) urodził się w 1902 r. w Petersburgu w szlacheckiej rodzinie (do metryki wpisano mu po-rosyjsku „Сын потомственных дворян Виленской губернии”), zmarł w Monachium w 1985 r. Wychowany w Wilnie, uczył się w klasycznym gimnazjum Winogradowa i w szkole prowadzonej przez profesora Stanisława Kościałkowskiego. W 1919 r. niespełna 17-stoletni młodzieniec poszedł, jako ochotnik, na wojnę z bolszewikami, służył w 10. pułku ułanów Litewsko-Białoruskiej Dywizji. Po wojnie, w 1921 r., rozpoczyna studia przyrodnicze na Uniwersytecie Warszawskim (jak twierdził później, właśnie studia przyrodnicze uprzytomniły mu całą niedorzeczność wszystkich nacjonalizmów). W latach 1923–1939 pracował w Wilnie w dzienniku „Słowo” redagowanym przez jego starszego brata Stanisława Mackiewicza. Jego działalność dziennikarska w tych czasach w znacznym stopniu była poświęcona walce z administracją polską, „starającą się zniszczyć wielonarodowościową i wielowyznaniową mozaiką dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego” (Mackiewicz, 1993, s. 368). Pod koniec lat 1930 wypracował charakterystyczną formę reportaży, który pisywał dla „Słowa”. Część tych – wybranych przez samego autora – reportaży-esejów ułożyły jego pierwszą książkę wydaną w Wilnie w 1938 r. *Bunt rojstów*.

Jeżeli jego stosunki nie układały się dobrze z administracją polską przyłączonego do Drugiej Rzeczypospolitej Wilna międzywojennego okresu, to tym bardziej nie zostały jego pozycja humanitarna i jego działalność dziennikarska zaakceptowane przez nacjonalistycznie nastawiony rząd Republiki Litewskiej, który objął władzę nad Wileńszczyzną jesienią 1939 r. Wydawana i redagowana przez Mackiewicza w Wilnie „Gazeta Codzienna” (jedna z nielicznych periodyk w języku polskim w tym roku) powinna była cały czas bronić się przed litewską cenzurą, a w maju 1940 r. rząd

litewski pozbawił Józefa Mackiewicza prawa wydawania czegokolwiek. Po radzieckiej okupacji Litwy (15 czerwca 1940 r.) następuje najgorszy okres w życiu pisarza: żył on w nędzy, pracował jako drwal i woźnica (częściowo tamte autobiograficzne momenty znalazły swoje odbicie w postaci Pawła – bohatera powieści *Droga donikąd*, napisanej już na emigracji). Podczas okupacji niemieckiej, która trwała na Wileńszczyźnie od rozpoczęcia wojny niemiecko-radzieckiej (w czerwcu 1941 r.) do lata 1944 r., Mackiewicz wraca się do działalności dziennikarskiej, zamieszcza kilka wywiadów i reportaży na łamach „Gońca Codziennego”, legalnie wydawanego w Wilnie. Stało to między innymi jednym z powodów zarzutów w kolaboracji z okupantami, które doznał Mackiewicz po wojnie w pewnych kręgach emigracji polskiej. Jednak już w 1945 r. sąd koleżeński Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (na uchodźstwie) całkowicie uwolnił Mackiewicza od takich zarzutów. Jak wyjaśniło się, jego rola w sprawie katyńskiej (na zaproszenie niemieckie brał on udział w rozprawie 1943 r., był świadkiem ekshumacji zwłok oficerów polskich, udzielił w tej sprawie wywiad redakcji „Gońca Codziennego”, wydrukowany pod tytułem *Widziałem na własne oczy*) była od początku uzgodniona z kierownictwem polskich władz podziemnych. W 1944 r., aby uniknąć drugiej okupacji sowieckiej, Mackiewicz wyjechał do Warszawy, stąd do Krakowa, gdzie napisał i wydał broszurę *Optymizm nie zastąpi nam Polski*. Na początku 1945 r., kiedy Armia Czerwona zbliżała się już do Krakowa, Józef Mackiewicz z żoną zdecydowali uciec na Zachód – do Rzymu, gdzie Mackiewicz opracował *Białą księgę o zbrodni katyńskiej*; w 1947 r. przenieśli się do Londynu, w 1955 r. – do Monachium, gdzie spędził pisarz ostatnie 30 lat swego życia. Do najważniejszych składników jego dziedzictwa literackiego należą książki *The Katyń Wood Murders* (ukazała się w języku angielskim w 1951 r.), *Droga donikąd* (1955; wydana w Londynie kilkakrotnie – w latach 1985, 1989, 1993), *Kontra* (1957), *Sprawa pułkownika Miasojedowa* (1962), zbiór nowel *Pod każdym niebem* (1964), powieść *Lewa wolna* o wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. (1965), *Nie trzeba głośno mówić* (1969; następne jej wydania – 1980, 1985, 1993, Londyn). Wybór opowiadań i reportaży Mackiewicza *Fakty, przyroda i ludzie* został wydany w 1984 r. Po śmierci pisarza ujrzało światło dzienne książka jego opowieści *Ściągaczki z szuflady Pana Boga*, do której posłowie napisała jego żona Barbara Toporska (1989). Białoruskie motywy zajmują widoczne miejsce prawie we wszystkich dziełach Józefa Mackiewi-

cza, i nie tylko, jako „miejsce akcji”, krajobraz historyczny, tło wydarzeń, które wstrząsnęły Europę połowy XX w., ale również, jako mające samodzielne znaczenie rozmyślenia nad losem, charakterem narodu białoruskiego, jego miejscem w kulturze i historii europejskiej, jego „szczęściem i nieszczęściem”. Nie przypadkiem dorobek literacki i publicystyczny Józefa Mickiewicza wysoko ceniła białoruska emigracja powojenna, a sam on współpracował z białoruską prasą na uchodźstwie. Niestety mieszkańcom Białorusi, tak „radzieckiej”, jak i współczesnej, jego imię długi czas było prawie nieznaną, i jego dzieła, tłumaczone na wiele języków europejskich, jeszcze oczekują tłumaczenia na język białoruski.

Niniejszy artykuł nie zamierzam jednak ograniczyć wyłącznie komentarzem do tekstów Józefa Mackiewicza, cytowaniem fragmentów z jego książek i analizą jego koncepcji Zachodniej Białorusi. Ważnym i ciekawym zadaniem jest, moim zdaniem, zestawienie i porównanie je z tym, co pisali i piszą na ten temat inni badacze, publicyści i pisarze polscy, pracujący w innych warunkach, niż Józef Mackiewicz. Prowadząc takie porównanie i zastawienie, będę znów kilkakrotnie zwracać się do tekstów Mackiewicza, które wydają się najbardziej istotnymi i typowymi dla *polskiej percepcji* problem białoruskich.

I otóż tutaj wyjawia się paradoksalna i godna uwagi sytuacja, która polega na tym, że przy całym olbrzymim rozróżnieniu i niepodobieństwie do siebie w aspektach metodologicznych, politycznych, ideologicznych oraz w stopniu kompetencji, utalentowania autorów, którzy pracowali w różnych warunkach i czasach – w PRL pod szorstką kontrolą totalitarnego komunistycznego państwa, w opozycji do tego państwa, w podziemiu dysydenckim, na uchodźstwie (jak Józef Mackiewicz) czy już w nowym odrodzonym po 1989 r. państwie demokratycznym – w Trzeciej Rzeczypospolitej, – w polskiej interpretacji problematyki białoruskiej zmieniło się niewiele, i „polski pogląd/polskie spojrzenie” na sprawy białoruskie wygląda, jako dość sztywna i jednolita konstanta; pozycje, deklarowane kilka dziesięcioleci temu, powtarzają się w najnowszych wydaniach, analizach i uogólnieniach.

Odbija się to między innymi również w terminologii. Samo pojęcie „Zachodnia Białoruś”, oczywiste i jasne dla białoruskich czytelników we wszystkich jego geopolitycznych i historycznych wymiarach, bardzo rzadko można spotkać w polskiej literaturze tak dawnej, jak też współczesnej.

Chodzi tutaj o ziemie Kresy Wschodnie odwiecznie związane z polskim losem, należące do historii i kultury państwa polskiego, niezależnie od tak czy owak w różnych czasach ustalonych, sztucznych granic.

„Generalne samo określenie *Kresy*, – pisze w związku z tym jeden z czołowych współczesnych przedstawicieli etnologii polskiej Wojciech Olszewski, – utożsamiano teraz z terminem *Kresy Wschodnie*, rozciągniętym na całe wschodnie pogranicze, zagrożone przez sowieckiego sąsiada” (Olszewski, 2001, s. 13). Właśnie na tych *Kresach*, podkreśla Olszewski, w pierwszej połowie XX w. ujawniały się najważniejsze tendencje rozwoju polskiego państwa odrodzonego w 1918 r., zadania obrony *ziem zagrożonych*, ideały patriotycznej konsolidacji narodowej, odbywały się najbardziej intensywne procesy etniczne, w tym procesy formowania tożsamości narodowej białoruskiej, ukraińskiej i innych *mniejszości* oraz polskiej większości, wykiełkowały konflikty międzyetniczne, co miało „swoje podłoże zarówno kulturowe (współobecność wielu kultur), jak i polityczne (rywalizacja o granice terytoriów etnicznych, narodowych)” (Olszewski, 2001, s. 13).

Problemy mieszkańców Zachodniej Białorusi zazwyczaj są postrzegane w polskiej literaturze jako problemy *mniejszości białoruskiej* w Polsce. Najczęściej problemy tej *mniejszości* występują w polskich wydaniach w kontekście z sytuacją innych *mniejszości narodowych i etnicznych*, bezpośrednio związanych z Białorusinami przez wspólne tereny zamieszkania na Kresach Wschodnich polskiego państwa (na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego), przez wschodnie-słowiańskie pochodzenie, przez sytuację „na pograniczu” z dawnym Związkiem Radzieckim, przez przynależność do wschodnio-chrześcijańskiej cywilizacji albo w ogóle niemających z Białorusinami nic wspólnego oprócz statusu i z tego statusu wynikających praw *mniejszości narodowej*.

Na temat historii formowania białoruskiej mniejszości w ramach polskiego państwa na różnych etapach jego rozwoju, o sytuacji Białorusinów w Polsce w dawnej, niedawnej przeszłości i w naszych czasach, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji politycznej, prawnej, gospodarczej, kulturowej, religijnej, międzynarodowego kontekstu, istnieją bogata literatura naukowa (historyczna, etnograficzna, politologiczna i innych nurtów)¹

¹ Dość wymienić takie publikacje, które tworzą podstawę „białorusjologii” w Polsce, jakimi są (w porządku chronologicznym): Tomaszewski, 1985a; 1985b; Podlaski 1990;

oraz uzupełniający ją szeroki zestaw publicystyki dziennikarskiej. Ważnymi źródłami wiedzy, może nie tyle o obiektywnej sytuacji Białorusinów w Polsce, ile o stosunkach białorusko-polskich i o subiektywnym podejściu polskiego społeczeństwa do kwestii białoruskich, o pewnych stereotypach polskiej percepcji mniejszości białoruskiej, są polska literatura piękna (beletrystyka), sztuka, kinematograf (przypomnimy, na przykład, obrazy białoruskich prawosławnych chłopów w popularnym filmie *Znachor*).

Na podstawie tej bazy historiograficznej wybrałam kilka wątków tej wielorakiej „fabuły białoruskiej” w Polsce. Żaden z nich nie zawiera wynalazków sensacyjnych albo materiałów absolutnie nieznanymi historykom. Uważam jednak, że są one warte tego, żeby skoncentrować na nich uwagę i dlatego, że pozostają one częściowo zapomniane (a w bogatej i złożonej historii polsko-białoruskich relacji są rzeczy, o których nie wolno zapominać), i dlatego, że w opinii publicznej – tak polskiej, jak również białoruskiej, nie zawsze znajdują one adekwatne odbicie i jednoznaczne traktowanie, i dlatego, że można z nich (najczęściej – z faktów już dalekiej przeszłości) wyciągnąć wnioski istotne dla dnia dzisiejszego².

Kraina wielu kultur i narodów? Cześć Polski? Cześć Białorusi?

W rozumieniu Józefa Mackiewicza „Zachodnia Białoruś” tak samo, jak „Zachodnia Ukraina”, Wołyń, Wileńszczyzna jest niczym innym, tylko terenem Polski, chociaż od dawna zasiedlonym różnymi plemionami; integralną częścią polskiego państwa, okupowaną przez bolszewików w 1939 r. Wprost nazywa on te ziemie „połową Polski” (Churchill, jego zdaniem, „wyraźnie oświadczył, że oddaje **poł** Polski bolszewikom”) (Mackiewicz,

Tomaszewski, 1991; Mironowicz, 1993; Iwanicki, 1993; Sadowski, 1995; Adamczuk 1997; Małajczyk, 1998; Bierdychowska, 1998; Chałupczak, Browarek, 2000; Czykwin, 2000; Żołądowski, 2003; Adamczuk, Łodziński, 2003; Michalik, Chałupczak, 2006; Wróblewski, 2007; Czerwonnaja, 2011; С. Червоная, 2012.

² W dalszym tekście, chociaż, moim zdaniem, dość szczerze inkrustowanym cytami z poszczególnych publikacji naukowych i literackich, unikam konkretnych przepisów na każde zdanie, dlatego że tak czy mniej więcej w taki sposób piszą dziesiątki polskich badaczy i obserwatorów sytuacji białoruskiej, powtarzając te same liczby, argumenty, fakty, tworząc ogólną panoramę *polskiego podejścia do spraw białoruskich*. Pragnę przedstawić czytelnikom najważniejsze fragmenty tej panoramy stworzonej wspólnymi wysiłkami polskich naukowców i literatów.

2007a, s. 13). Pisze on o przykrych doświadczeniach „dwóch lat [sowieckiej] okupacji] wschodniej Polski 1939/41 [podkreślone – S.Cz.]” (Mackiewicz, 2007b, s. 16). Nie chodzi o żadną „Zachodnią Białoruś”, okupowaną bodaj „wyzwoloną” Sowietami w latach 1939–1941, – tylko o „wschodnią Polskę”: pozycja autorska w tej sprawie jest absolutnie jednoznaczna.

Nie wynika jednak z tego, że pisarz w ogóle nie potrafi zauważyć narodu białoruskiego, zrozumieć jego problem, uznać słuszność narodowej idei białoruskiej. Odwrotnie, rozumie on tą ideę i narodowe-wyzwoleńcze (spod jarzmu carskiej Rosji i bolszewickiego kremłowskiego dyktatu) narodowowyzwoleńcze dążenia i posunięcia narodu białoruskiego znacznie głębsze i bardziej dokładne, niż konformiści (w tym ze środowiska inteligencji białoruskiej), których wymogi i ideały nie idą dalej językowej „białorutenizacji” (istnieją w Białoruskiej SRR szkoły, teatry, wydania białoruskie – i tego niby już dość). On pisze: „We Lwowie i na Wołyniu polskim, w ostatnich latach przed wojną, pęczniał coraz bardziej i rozrastał się potężnie ruch narodowy ukraiński, mimo wszelkich ograniczeń i trudności sprawianych mu przez władze polskie, podczas gdy na właściwej Ukrainie i w jej stolicy Kijowie znikł zupełnie, jako ruch narodowy, mimo **przymusowej ukrajinizacji**, stosowanej przez władze bolszewickie [trochę w tym miejscu, z mego punktu widzenia, przesadza, bo prawdziwej «przymusowej ukrajinizacji» za «radzieckie czasy» nie było, po krótkim okresie częściowej ukrajinizacji – szkół, biurowości, oświaty i tak dalej – w latach 1920ch, już od początku lat 1930ch rozpoczyna się tak na Ukrainie, jak i w pozostałych «republikach radzieckich» okrutna walka przeciwko «narodowo-demokratycznym uchyleń»/«нацдем-уклонов», ale podstawowa myśl Mackiewicza jest absolutnie słuszna – S.Cz.]. To samo da się powiedzieć o Białorusi... Jeżeli kto w tym miejscu skoczy z krzesła z oburzenia na «porównywanie» Narodu Polskiego do narodów ukraińskiego i białoruskiego, to absolutnie w swym patriotycznym oburzeniu nie będzie miał racji, skoro weźmie pod uwagę, że **właśnie** na tak niskim poziomie stojący Białorusini, w swym pieluszkowym rozwoju świadomości narodowej, potrafili w ciężkich warunkach emigracyjnych wytworzyć myśl narodową w Pradze czeskiej, Berlinie, czy innych miastach Europy³, potrafili utrzy-

³ Mackiewicz pisze tutaj o białoruskiej emigracji powstałej po bolszewickiej rewolucji i działającej w Europie międzywojennego okresu. Dalsza historia białoruskiej poli-

mać się w Wilnie czy Puńsku [znów chodzi tutaj o okres międzywojenny – S.Cz.] pod najnieprzychylniejszą dla nich administracją takich wojewodów jak Boczański i Kostek, a nie potrafili rozbudować żadnej idei narodowej w sercu własnego terytorium, w Mińsku, na właściwej Białorusi pod rządami bolszewickimi. **A przecież od dwudziestu lat mieli «niezależną» republikę** [tak u Mackiewicza – S.Cz.], mieli przymusową, absolutną białorutenizację życia społecznego, szkoły, biblioteki, akademie, konserwatoria i teatry!..” (Mackiewicz, 2007b, s. 18).

Typowe dla polskiego poglądu spojrzenie na Zachodnią Białoruś spotykamy w powieści Mackiewicza *Droga donikąd*. Pisze on o niej (i tutaj już nie ma znaczenia czy ma na myśli jakiś mały jej pasek, na przykład Puszcę Rudnicką, czy cały teren, bo żadnych granic państwowych i podziałów administracyjnych nie bierze on pod uwagę), jak o ziemi bliskiej, w pewnym sensie „naszej”, wspólnej (nie da się wyłonić z jej jednolitego ciała żadne „obce” tereny), jednakowo należącej do różnych narodów i grup etnicznych, przeprowadzonych tutaj przez losy historyczne, jak o kolebce wielu kultur, języków, narodów, ruchów religijnych, i co bardzo ważno podkreślić, jak o ziemi pięknej (choć surowej), cudownej, bogatej skarbami przyrody i ludzkiej działalności, jak o ziemi przez samego autora (Polaka!) *ukochanej, rodzimej*, bezgranicznie mu *drogiej*. Zacytuję go dosłownie:

Puszcza zwana Rudnicką od miejscowości Rudniki, położonej w jej środku, leżała na odległości 20 kilometrów na południe od miasta [Wilna]. Stanowiła jedną z resztek nie kończących się ongiś lasów Wielkiego Księstwa Litewskiego. W niej polowali wielcy książęta, a po zjednoczeniu Litwy i Polski królowie obydwu narodów. Carowie Wschechrosji nie raczyli do niej zaglądać, obrawszy sobie za rewir do polowań bardziej słynną Puszcę Białowiecką, gdzie do dziś dnia żyją żubry, podczas gdy w Rudnickiej wyginęły one na przełomie XVIII i XIX w. Ale ostatniego niedźwiedzia zabito w niej na początku XX. gdzieś przed rokiem 1914.

tycznej emigracji, wzmocnionej nowymi napływami uchodźców, zaczyna się pod koniec II wojny światowej. Znaczna część tej emigracji jest skupiona w Anglii i USA. Działała ona nierzadko w poszukiwaniu współpracy z polskimi instytucjami na uchodźstwie. Najsilniejszym wśród białoruskich ośrodków emigracyjnych był londyński, skupiający się wokół Białoruskiego Muzeum w Londynie i Biblioteki imienia Franciszka Skoryny.

Od tej fatalnej daty począwszy, kraj przechodził z rąk do rąk piętnaście razy podczas licznych wojen. Z rosyjskich w niemieckie, w bolszewickie, litewskie, polskie i znowu litewskie, polskie [...]

Były to ziemie nie tylko litewskie, białoruskie i polskie jednocześnie, zjednoczone w przeszłości i pokłócone współcześnie; zamieszkiwali je też Żydzi i Rosjanie; na tych ziemiach zwycięscy w wojnach tatarskich wielcy książęta osadzali przed wiekami jeńców dając im grunty i przywileje. Dlatego wśród sosen północnych zdarzało się spotykać jeszcze minarety z półksiężycem; tu, w stołecznych ongiś Trokach nad potrójnym jeziorem, zasiedli krymscy Karaimi, wyznający Pięcioksiąg Mojżeszowy, ale odrzucający Talmud; kościoły katolickie budowano przeważnie w stylu włoskiego baroku, rzadziej w gotyku; cerkwie prawosławne w niezmiennie kopulasto bizantyjskim stylu; z czasów Reformacji zostało trochę wyznawców Kalwina, mniej Lutra; w bardziej zaś odległych od miasta stronach, wśród lasów i bagien, ludzie szukający prawdy poddawali się wpływowi różnorodnych sekt; w ten sposób pokłócone ze sobą Cerkiew i Kościół zgodnie zwalczały badacz Pisma Świętego, baptystów, zielonoświątkowców, szkundystów i wiele innych herezji... Ale opisywać szczegółowo ludzi tego kraju byłoby równie długo, co wymieniać wszystkie jego rośliny, zwierzęta albo rzeki i jeziora, które z dużej wysokości dostępnej dziś samolotom wydają się być podobne kałużom, ostałym po wielkim deszczu; tu dodać może być jeszcze wypadało, że niebo nad krajem jest przeważnie chmurne.

Gdy Hitler ze Stalinem podzielili Wschodnią Europę, Sowiety wkroczyły doń czerwoną armią w latach 1939–40, i był to początek tego nowego okresu, o którym nikt na świecie nie wiedział przedtem, w co się wyrodzi kraj i ludzie, gdy zostaną opanowani przez współczesny bolszewizm” (Mackiewicz, 1990, s. 18–19).

Wtórzy mu w opisanu Zachodniej Białorusi i Wileńszczyzny, ***jako części Polski (Ojczyzny!), wyróżniającej się przez swą wielokulturowość***, znany polski pisarz Tadeusz Konwicki, chociaż nie z dalekiej londyńskiej emigracji, lecz z bliskiej do tego kraju Warszawy patrzy na niego pod koniec XX w.:

Mam zaszczyt, – pisze on, – pochodzić z tego zakątka Europy, który dawniej nazywano Wielkim Księstwem Litewskim. Jest to kraina bardzo dziwna, pełna tajemnic, gdzie dziś błakają się po resztkach puszczy i po ostatekach rojstów widma starych bogów pogańskich, a także upiory najnowszych zbrodni i masowych mordów” (Konwicki 1991. s. 7–8).

I dalej:

W tamtych czasach, – pisze Konwicki o Zachodniej Białorusi i Wileńszczyźnie okresu międzywojennego, określając cały ten obszar „Wschodnich Kresów” Polski historycznym pojęciem „Litwa”, – Litwa była nieokreślonym obszarem geograficznym, niejasną formacją etniczną, niezdefiniowaną sferą kulturową [...] Litwa była wtedy wielkim zachodzącym słońcem, co zostawia po sobie smugi dziwnie pięknych światła, i resztki dogasających tęczy. Dożywała ona swoich dni w polszczyźnie wileńskiej, w pieśniach białoruskich, w przysłowiaach litewskich, trwała jeszcze w ginącym obyczaju, w wybujałych chorobliwie na chwilę charakterach, w powolnej i gęstej dobroci ludzkiej. Odchodziła w niepamięć przez krajobraz pełen szalonych kwiatów, słodkich zapachów ziół, budzących tajemniczą grozę borów. Odchodziła w nierozumianą i zapominaną co dzień dawność przez sadzawki rzewnego smutku, przez jeziora melancholii, przez meandryczne rzeki przeczuć.

Jacy byli ci ludzie o zlitewszonych nazwiskach i spolszczonych duszach [...] Jacy byli ludzie modlący się do Jehowy, do prawosławnego Boga, lękający się Dewajtisa i Peruna, Czorta i Lucyfera, Zaduszek i Sądnego Dnia? Jaki byli ci potomkowie Tatarów, Polaków, Żydów, Litwinów, Białorusinów, Karaimów i wszystkich innych ludzi, których prześladowania, krzywda, nieszczęścia zaagnały w północne puszcza i rojsty?

Rozbiegli się po świecie [...] Zapomnieli mowy, która była mową kilku języków...” (Konwicki 2006, s. 121–122).

Dawno, pięć wieków temu – pisze Józef Mackiewicz w opowieści *Morderstwo nad rzeką Waką*, w której miejscem akcji jest ta sama należąca do Polski „Litwa – Białoruś – Wileńszczyzna”, bohaterem – białoruski chłop, biedak i pijak otruty przez samogon Antoni Bołtuszeko, – wielki książe Witold osadzał w dolinie rzeki Waki jeńców tatarskich o pośledniejszym pochodzeniu, tzw. Nogajów. Otoczył w ten sposób łańcuchem osiedli południowe dostępy do Wilna” (Mackiewicz. 2007c, s. 75–76). Krajobraz wsi zachodnio-białoruskiej (w postaci Melechowce) wygląda, jako „... długa i szara wieś o ciosanych chatach, szurpata strzechami i prawie nie różniąca się od tej, w której przed wiekami osadzał był wielki książe swoich Nogajców (Mackiewicz 2007c, s. 94).

To, co maluje pisarz Mackiewicz w swojej wyobraźni, absolutnie zgadza się z wynikami polskiej naukowej literatury etnograficznej. Tak, Piotr Wróblewski w monografii wydanej w Warszawie w 2007 r., na podstawie badań terenowych, przeprowadzonych w małym miasteczku Podlaskiego

województwa Polski Supraśl, którego ludność w większej części składa się z Białorusinów, w tym na podstawie wywiadów z mieszkańcami, aktywnej obserwacji i innych metody używanych we współczesnej etnografii i antropologii kulturowej, nazywając ten rozdział swojej monografii *Supraśl. „... Białorusini, Polacy i Tatarzy z narodowości w naszym Supraślu*, podkreśla, „że specyfika tej miejscowości polega na współistnieniu różnych religii i narodowości” i cechami charakterystycznymi całej historii Supraśla są „wielonarodowość”, „wielokulturowość” i „wielowyznaniowość” (Wróblewski, 2007, s. 135). Co do odwiecznej przynależności tej ziemi do Polski, to nie wyraża badacz w tej sprawie żadnej wątpliwości.

Tak więc historia Zachodniej Białorusi i jej kultura jest postrzegana w polskiej literaturze, przede wszystkim, jako nieodłączna część polskiej duszy, polskiej historii i kultury, i, jednocześnie, jako zespół języków, narodów, konfesji, należący do tej ogólnonarodowej polskiej kultury.

Nie tyle dawna historia, ile współczesna sytuacja (współczesna wobec tego czasu, w którym pracuje i nad którym zastanawia się pisarz) interesuje Bohdana Skaradzińskiego (urodził się w 1931 r. w Osowcu nad Biebrzą, w latach 1952–1956 był więźniem politycznym w PRL, niezależny działacz społeczny, publicysta, pisarz, naukowiec/doktor nauk ekonomicznych, występował pod pseudonimem „Kazimierz Podlaski”). Ale tak samo w przeszłości („Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* czy *Świteziance*, modli się wprost do pejzażu białoruskiego, choć woła nań «Litwo»”) (Podlaski, 1990, s. 18)⁴, jak i w terażniejszości (w terażniejszych – jeszcze komunistycznych – czasach przede wszystkim!) widzi on na dawnych Kresach, w tej „Zachodniej Białorusi”, która jeszcze częściowo należy do Polski oraz w tej, która do Polski już nie należy, pozostając „ziemią naszych sąsiadów”, węzeł nieodłącznie powiązanych ze sobą kultur, interesów, celi walki politycznej i nie da się rozplątać ten węzeł na pojedyncze, izolowane między sobą ruchy i nurty narodowe.

Jak żyje się, – pyta pisarz, – ludziom na – sfalowanej malownicze Litwie, na łąkowo-brzezinnej Białorusi, na czarnoziemnej Ukrainie? [...] Z pewnością są w biedzie. Najprawdopodobniej tłucze się po ludzkich sercach jakaś tęsknota, by żyć godziwie – u siebie i na swoim. Prawdopodobnie tłą się tam, tu

⁴ To było już VII wydanie powstałej, można powiedzieć, w podziemiu antykomunistycznym książki, za którą autor w roku 1985 otrzymał Nagrodę Kulturalną „Solidarności”.

i owdzie, jakieś ogniska duchowego oporu. Trwa – tu też na pewno – zbiorowa pamięć wielkich nadziei oraz jeszcze większych rozczarowań, upokorzeń, klęsk i tragedii, a my, Polacy, mamy w owej pamięci i uczuciach swoje, wcale nie ostatnie miejsce.

[...] żyją tam jeszcze ludzie, którzy bili się z nami, Polakami, «na śmierć i życie» o los tamtych ziem. [...] nie zawsze to była walka żołnierska. Częściej płonęły wsie z dobytkiem, a bywało, że i – z mieszkańcami. Ginęły dzieci, kobiety i starcy. Bito ludzi. Torturowano. Gnojono w więzieniach. Poniewierano językiem, kulturą, religią. Wyrzucano z gniazd rodowych na poniewierkę, która niejednym wychodziła na wyrok śmierci. To wszystko jednak było dziełem Białorusinów, Litwinów i Ukraińców oraz Polaków. Tak w rolach prześladowanych, jak i prześladowców (Podlaski, 1990, s. 6).

Oceniając sytuację w Białoruskiej SRR (uwzględniając samą tę nazwę formalną za pusty dźwięk i demagogiczną „zasłonę dymną” bo „... w Polsce nikt wątpliwości nie żywi, iż to szyld bez pokrycia, niczym «socjalizm»...”) (Podlaski, 1990, s. 19), podkreśla Kazimierz Podlaski, że tam „... stoją Białorusini wobec totalnego zagrożenia swej tożsamości narodowej przez Rosjan” (Podlaski, 1990, s. 21); jednocześnie, zwracając się do sytuacji Białorusinów „w granicach PRL”, podsumuje ją w trzech słowach: „Dobrze nie jest” (Podlaski, 1990, s. 21). Rozebrany przez sąsiednie państwa teren „Zachodniej Białorusi” i rozerwany na części granicami państwowymi naród znajdują się w biedzie i pod zagrożeniem (w niemieckiej politologii i antropologii kulturowej istnieje dla takiej sytuacji znany wyraz „Unter der Bedrohung”).

Tak samo, właśnie w kontekście globalnego zagrożenia (politycznego, gospodarczego, ekologicznego, etniczno-kulturowego) – Bedrohung! – ocenia sytuację Białorusinów pod okupacją sowiecką i w innych zmieniających się okolicznościach połowy XX w. Józef Mackiewicz, którego dzieła stanowią swego rodzaju kamerton polskiej percepcji spraw białoruskich.

Przy zestawieniu i porównaniu ze sobą różnych źródeł polskiej literatury i publicystyki, badających temat Białorusi, w tym Białorusi Zachodniej („Białorusi polskiej”), nie da się nie zauważyć, że nie tylko polska myśl emigrancka (Józef Mackiewicz), polska nauka akademicka (Piotr Wróblewski), polska literatura oficjalna, uznana w PRL i w nowej Polsce (Tadeusz Konwicki) i polska literatura wypędzona w okresie „komuny” (reżimu komunistycznego) do podziemia, do opozycji (występujący pod

pseudonimem Kazimierza Podlaskiego Bohdan Skaradziński) są zgodne ze sobą w ogólnej percepcji i charakterystyce Zachodniej Białorusi, lecz również i Sokrat Janowicz⁵, pisarz, publicysta, poeta białoruskiego pochodzenia, mieszkający w Krynkach na Podlasiu, w gruncie rzeczy nie odróżnia się od znacznej części polskich historyków i literatów w spojrzeniu na własną ojczyznę – Zachodnią Białoruś, jako na integralną część Polski, na ziemię polską, zamieszkałą przez mniejszość białoruską i przedstawicieli innych mniejszości⁶.

Polacy i Białorusini, – twierdzi Sokrat Janowicz, – mają za sobą sześć wieków wspólnego losu, więc i podobnej historii. Od momentu, kiedy wprowadzał się na Wawel Władysław Jagiełło król, Białoruś, stanowiąca o Wielkim Księstwie Litewskim, przeistoczyła się w istotny obszar państwa federalnego, Rzeczypospolitej Obojga Narodów [...] Jej świętość i upadek, zwycięstwa i klęski, dobro i zło, były obopólnym udziałem (Janowicz, 1987, s. 5).

I dla niego historia tej ziemi jest wspólną historią Białorusinów, Polaków, Litwinów, Tatarów i innych jej rdzennych mieszkańców. Powtarza się ta myśl w licznych książkach, artykułach i wywiadach dla prasy polskiej i białoruskiej Sokrata Janowicza (patrz: Janowicz, 1993; 1997; Chmielewski, 2000). Nie wolno, jego zdaniem, mylić Białorusinów z Rosjanami albo nie odróżniać ich między sobą. „Zrozumiała skądinąd antyrosyjskość Polaków, – pisze on, – kładzie się złowrogim cieniem na polskich Białorusinach, przeważnie nieodróżnianych na pierwszy rzut oka od Rosjan, jedynie z powierzchownego powodu konfesyjności prawosławnej. Białoru-

⁵ W czasach PRL jego artykuły i listy, nie zawsze publikowane w gazetach, lecz rozpowszechniane w rękopisach i ulotkach, tworzyły prawdziwą panoramę białoruskiego życia w Polsce XX w. Natomiast jego próby obrony interesów narodowych mniejszości białoruskiej na łamach prasy oficjalnej spotykały się z wielkimi trudnościami. Tak stało, na przykład, z artykułem Sokrata Janowicza (1981), w którym autor przypominał, iż na Białostocczyźnie oprócz Polaków mieszkają ludzie innej narodowości (Patrz o tym w szczegółach: Mironowicz, 1998, s. 11–65).

⁶ „Bycie mniejszością narodową wymaga charakteru” – pisze on (Janowicz, 2001a, s. 210), właśnie w taki sposób, jako przedstawicieli *mniejszości narodowej*, postrzegając swoich rodaków – Białorusinów Wschodnich Kresów Polski, chociaż pojęcie „Wschodnich Kresów”, jako takie, mu się nie podoba, co podkreśla mówiąc: „... same polskie pojęcie «Kresy» jest wysoce obraźliwe dla Białorusinów, Ukraińców, a także Litwinów” (Janowicz, 2001a, s. 145).

ski katolicyzm natomiast ledwie wylął się ostatnio ze skorupy polskości” (Janowicz, 2001a, s. 213–214). Przynależność do Polski (polskiej historii, kultury, systemu państwowego) nie wyklucza, jak dobrze rozumie Janowicz, sprzeczności wewnętrznych, poczucia ze strony Białorusinów „żalu wobec Polaków, że nie dali, nie pomogli, nie pociągnęli ze sobą do lepszego świata”. Według Janowicza, białoruską percepcję Polaków wyznacza „kompleks pana, kompleks chama”. „Pisarz z Krzynek, – komentuje polski badacz Piotr Wróblewski, – uważa, że jeżeli etos polski związany jest ze szlachtą, to mitologia chłopska wyznacza obszar kultury białoruskiej” (Wróblewski, 2007, s. 334).

Dla Janowicza w rzeczywistości cały urok tej ziemi polega na patriarchalnej osobliwości wsi, wiejskiego układu życia i chłopskiej pracy, na starożytnych tradycjach. W swoich poetyckich utworach wysławia i wyśpiewa Janowicz patriarchalną wieś białoruską – taką, jaką pamięta ją od wczesnego dzieciństwa, taką, jaką była ona jeszcze w Polsce przedwojennej nie poddając się wpływowi obcej kultury miejskiej.

Pomarła babcia w tamte pamiętane moje dzieciństwo, nieśpiesznie i jakoś uroczyście [...] – wspomina poeta. – Wkrótce po jej odejściu z tego świata ludziska zaczęli porzucać sierpy, przerzucili się na kosy, a niebawem na różne maszyny, i uwzięli się bogacić, i tracić rozum [...] Pogrzebałem ją ongiś, niczym tysiącletni los plewienia, i pokręciwszy w życiu, sam już dzisiaj nie wiem, jak mam dalej postępować. Idą nowe czasy, ale jakieś takie nieszczerze, co dzień inna prawda obowiązuje. I rodzice moi tak samo kiedyś byli tracili orientację.

(W oryginale białoruskim: „На ускраі сваёй палоскі мы расцілалі радзюжку, каб прысесці на сырой зямліцы паесці. На ручнік выкладвала бабусяка пару гатаваных яёк, на скібцы хлеба, і ставіла адмысловую, малую, гладышку з кіслым малаком, (акуратненька абвязаную хусцінкаю). Знаходзілася і крышынка солі.

Яна померла у тое ж маё маленства, няспешна і урачыста. Пасля яе смерці людзі пачалі пакідаць сярпы, перасталі пасціць, а потым кінуліся рабіць усенька машынымі, багацець ды страчваць разум [...] Пахаваў я яе, бы тысячагадовы беларускі лёс, і, пакруціўшыся па жыцці, сам цяпер не ведаю, як мне быць. Ё бацькі мае гэтак жа былі разгубіліся. Новы час адказвае неяк няшчыра, у яго што ні дзень то іншая праўда”) (Janowicz, 1995, s. 120–123).

Uczucie niepewności siebie, zmieszania się (co robić? jak orientować się w sytuacji historycznej i dzisiejszej? na jakim gruncie budować – jeżeli jeszcze nierealne konstrukcji, to przynajmniej ideały, marzenia – perspektywy odrodzenia Zachodniej Białorusi, białoruskiej mniejszości w Polsce) prawdopodobnie jest wynikającym z natury rzeczy skutkiem tej dwoistej pozycji, którą zajmuje literatura polska, uważając Kresy Wschodnie jednocześnie za *naszą* (polską) i *ich* (białoruską, ukraińską, litewską) ziemię.

Kwestia białoruska w II Rzeczypospolitej Polskiej

Jedną z najbardziej ciekawych i jaskrawych postaci społecznego działacza białoruskiego w Polsce międzywojennych i wojennych czasów, stworzonych w polskiej literaturze, jest postać poety i dramaturga Franciszka Brzozowicza, która zajmuje widoczne miejsce w opowieści Józefa Mackiewicza *Nie trzeba głośno mówić*. Jest ten literacki portret trochę wyidealizowany, romantyzowany aż do stopniu egzotycznego, i jeżeli nawet całkowicie wymyślony, to jednak w oparciu na fakty historyczne, na autentyczne, podobne biografie przedstawicieli białoruskiego ruchu narodowego w międzywojennej Polsce i ich losy dramatyczne. Nie wymieniając imion tych działaczy (Bronisława Taraszkiewicza i innych, w tym członków białoruskiej „Hromady”, posłów na polski Sejm od mniejszości białoruskiej), Mackiewicz w pewnym sensie przerzuca na barki swego Brzozowicza całą odpowiedzialność za błędy polityczne liderów białoruskiej ludności w II Rzeczypospolitej, za ich awanturnictwo, naiwność, zaufanie bolszewikom, za brak porozumienia z polską elitą, i co nie mniej ważne, za brak *wdzięczności* Polakom. Żal o tych nieporozumieniach i niedostatecznej wdzięczności ufarbuje cały stworzony przez Mackiewicza portret Brzozowicza, którego już same nazwisko kojarzy się z urokiem, mówiąc językiem Kazimierza Podlaskiego „łąkowo-brzezinnej Białorusi”.

Brzozowicz, – pisze Mackiewicz, – rodem z b. guberni Mińskiej, wychowany w kulturze polskiej [podkreślenie – S.Cz.], za młodzieńczych lat przystał był do wędrownej trupy teatralnej. [...] pływali Wisłą od Warszawy do Sandomierza, dając przedstawienia w miastach i miasteczkach okolicznych. Nacjonalistą białoruskim stał się dopiero później; ale też od razu, z całą pasją swej

porywczej natury rzucił się do politycznej pracy w narodowo-białoruskim ruchu (Mackiewicz, 1993, s. 49).

...w latach dwudziestych oczarowany wieściami, które przedostały się zza kordonu bolszewickiego o rozkwicie narodowego, leninowskiego NEP-u, przekroczył nielegalnie granicę do BSSR. Przyjęty w Mińsku z otwartymi rękami, poświęcił się tworzeniu nowego teatru białoruskiego. Po dwóch miesiącach aresztowany przez GPU pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski, zesłany został w roku 1924 do łagru na Wyspach Sołowieckich, na Morzu Białym. Po siedmiu latach rząd polski uzyskał jego zwolnienie w zamian za wydanie Sowiетom aresztowanego w Polsce wybitnego komunisty białoruskiego. Brzozowicz wrócił do Wilna, napisał książkę o Sołówkach [...]. Polsce zawdzięczał wyzwolenie z łagrów sołowieckich; a gdy po klęsce roku 1939 uciekł przed bolszewikami na Litwę, i graniczna policja litewska nie puszczala osób cywilnych, tylko internujące się wojsko, uratowali go saperzy polscy. Wsadzili mu na głowę hełm stalowy, a na ramiona zarzucili mundur, aby się mógł przemycić w szeregach [podobne fakty są znane z autentycznych źródeł historycznych i i memuarów ludzi, którzy w taki sposób uciekając od okupacji niemieckiej i radzieckiej znaleźli się jesienią 1939 roku na Litwie, która zresztą niedługo miała cieszyć się ze swej niezależności – S.Cz.]. Jednakże tylko reminiscencje w okresie młodości, najczęściej przy wódce, ożywiały w nim czasem stare sentymenty [sympatii do Polaków – S.Cz.]. Nie zaliczał się do polonofilów. – Podczas okupacji sowieckiej 1940/41 [ukrywając się w Wilnie – S.Cz.] przebrał się w, zbyt może teatralny, strój chłopski i chodził w łapciach i z posochem [kijem pastuszym] w ręku, co go omal nie zdradziło, gdyś takich niewielu już bywało po wsiach. Zaprzysięgły wróg bolszewików, zapewne nie uszedłby w końcu tropicielom NKGB. Zbawiła go wojna niemiecko-sowiecka. Od razu powrócił do politycznej roboty białoruskiej, i został redaktorem naczelnym pisma wydawanego w Wilnie pod egidą niemiecką, pt. „Biełaruskij Hołos”. Pił trochę za dużo.

[...] Brzozowicz, krótki, krępy, o siwiejących w nieładzie włosach, miał oczy jasne, powiedzieć by o nich można: prawie natchnione, gdyby nie przesłaniała ich nieuchwytna mgiełka, ni to lat przeżytych, ni to nadużytego alkoholu... (Mackiewicz, 1993, s. 48–50).

Zrozumieć tą postać w literaturze polskiej możemy tylko na tle tych rzeczywistych wydarzeń w życiu Białorusinów, w tym działaczy politycznych, w II Rzeczypospolitej, a co najważniejsze, w kontekście z interpretacją tej historii lat dwudziestych-trzydziestych w polskiej historiografii.

Postaram się przedstawić tę interpretację na podstawie zarysu *Białorusinom – pomoc w pracy organizacyjnej* z książki Kazimierza Podlaskiego (Podlaski, 1990, s. 17–48), którego uważam za jednego z najbardziej przychylnych do ludu białoruskiego, postępowo i demokratycznie myślącego polskiego badacza kwestii białoruskich (nie zapomnimy – więzienia politycznego w PRL, przedstawiciela opozycji do reżymu komunistycznego). Właśnie tę książkę, zachowując całą oryginalność języka, logiki, argumentacji pisarza, jego ironii, smutku i patosu obywatelskiego, postaram się dalej przedstawić i streścić przy maksymalnym przybliżeniu do tekstu (nie zawsze cytowanego dosłownie).

Pokojowy traktat ryski z 18 marca 1921 r. między Rosją Radziecką a Rzeczpospolitą Polską był, jeżeli mianować rzeczy ich własnymi imionami, rozbiorem Białorusi, której ziemię podzieliły między sobą II Rzeczpospolita Polska i władza sowiecka (wtedy jeszcze nie Związek Radziecki, ale do jego powstania i przeistoczenia się jednej farsy historycznej – niby niezależnej Białoruskiej SRR – do drugiej, gorzkiej farsy historycznej – Białoruskiej SRR jako republiki związkowej w składzie ZSRR – pozostawało mniej niż dwa lata). Co prawda podział był nierówny, za wschodnią granicą Polski pozostała większa część Białorusi, ponadto i życie Białorusinów tam i tutaj w latach 1920–1930 bodaj nie wyglądało tak samo. „... Nie zrobiliśmy [Polacy], – pisze Kazimierz Podlaski, – na ziemiach białoruskich [zachodniej Białorusi] specjalnie wiele złego. Nie było masowych rozstrzeliwań, przesiedleń, kolektywizacji, głodzenia narodu aż po uśmiercanie” (Podlaski, 1990, s. 36–37). Nie było zniszczenia lepszej pracowitej części chłopstwa w bestialskich kampaniach „rozkułaczania” i całkowitego zniszczenia młodej inteligencji narodowej w terrorze lat 1930., nie było archipelagu GULAG i wielu innych zalet budującego się socjalizmu, których doznali Białorusini zza wschodniej granicy Polski. Ale niewielką jest to pociechą dla naszego polskiego sumienia.

Przed wszystkim leży na tym sumieniu, że tak łatwo zgodziła się Polska na granicę, wykreśloną podczas pertraktacji ryskich. W 1920 r. po bitwach warszawskiej i niemeńskiej, w pościgu za Tuchaczewskim wojsko polskie weszło do Mińska, ale opuściło go dobrowolnie na pół roku przed zawarciem pokoju w Rydze. Zatrzymanie w polskich rękach większości Białorusi było wtedy zupełnie możliwe, ale oddano Mińszczyznę Sowietom z ulgą i jakby złośliwością: „niech tamci ruscy / Białorusini posmakują

sobie tego sowieckiego pasztetu”. Przypieczętowała tym Polska los nie tylko milionów Białorusinów, ale też setek tysięcy Polaków, jak miało się później okazać, zgładzonych lub deportowanych do Azji.

Ale jeszcze gorszym było to, że na ziemiach włączonych do polskiego państwa nie wprowadzono ani porządku, ani pokoju, ani rzeczywistego polsko-białoruskiego pojednania, ani realnego równouprawnienia dla narodu białoruskiego.

Ciężko się żyło białoruskim chłopom na północno-wschodnich, najbiedniejszych i najbardziej zaniedbanych ziemiach II Rzeczypospolitej. Ta bieda była spadkiem stuleci, a w szczególności wieku carskiego panowania, ale i pod panowaniem polskim, w latach dwudziestych i trzydziestych XX w., gdy wszędzie w tym kraju coś się działo, budowano, rozwijało się ku lepszemu, na tych ziemiach do postępu było daleko tak w sensie gospodarczym, technicznym, chociażby w dziejach elektryfikacji, jak i w klimacie moralnym, w stosunkach międzyetnicznych. Formalnie Białorusini nie byli poddani dyskryminacji, jednak faktycznie znajdowali się oni w gorszej sytuacji niż miejscowe polskie ziemiaństwo, administracja oraz przy wpływająca na te ziemie z innych regionów kraju ludność polska – wojskowi, policjanci, kolejarzy, urzędnicy i inni uprzywilejowani osadnicy, ujmowani przez Białorusinów za „obcych”. Nie było znacznego postępu w rozwoju białoruskiego szkolnictwa, prasy, literatury⁷.

⁷ Po zajęciu ziem zachodnio-białoruskich w roku 1920 przez wojska polskie szkoły białoruskie, tam istniejące już od czasów okupacji niemieckiej, najpierw uległy likwidacji, a potem z trudem i powoli odrodziły się na nowo. Liczba szkół białoruskich zmniejszyła się wtedy do kilkunastu. Jednocześnie funkcjonowało około 40 placówek tajnych. W okresie konfliktu polsko-litewskiego o Wilno, w utworzonej przez generała L. Żeligowskiego „Litwie Środkowej” władze polskie – nie bez ledwie ukrytego zamiaru politycznego przeciwstawić „dobrych”, lojalnych Białorusinów „złym”, niegrzecznym Litwinom – zezwoliły na zakładanie szkół, tworzenie domów ludowych, wydawanie białoruskich podręczników i czasopism. Zorganizowano wówczas 186 białoruskich szkół powszechnych i seminarium nauczycielskie. Ogółem w tym czasie na terenach Polski istniało około 300 białoruskich szkół. Ale po zawarciu traktatu ryskiego i włączeniu Litwy Środkowej do Polski ponownie zaczął się proces systematycznego rugowania białoruskiego szkolnictwa w Polsce. W roku szkolnym 1922/1923 w Polsce istniały 32 publiczne szkoły powszechne z białoruskim językiem nauczania. Później ich liczba stale malała, władze zamykały te placówki pod różnymi pretekstami. Co prawda pod koniec lat dwudziestych XX w., częściowo pod wpływem zorganizowanego przez Towarzystwo Szkoły Białoruskiej bojkotu szkół polskich, sytuacja Białorusinów trochę się polepszyła: ogólna liczba szkół białoruskich wzrosła do 49; 2 gimnazja białoruskie w Wilnie i Nowogródku

Podczas gdy w Białoruskiej SRR już w latach przedwojennych (w jeszcze większym stopniu po wojnie) punkt ciężkości białoruskiego potencjału narodowego został przesunięty ze wsi, całkowicie „ukolchoźnionej”, do miast. Mińsk, Witebsk, Mohylew, Bobrujsk stały się silnymi ośrodkami miejskimi z rozwiniętym przemysłem, polska część Białorusi pozostała prowincją wiejską. Trudno się dziwić temu, że w takiej sytuacji Białorusini Polski w swoich aspiracjach i marzeniach o rozwoju własnej inteligencji i kultury narodowej nawet rzucali okiem na Mińsk (wiedząc – nie wiedząc, co tam się działo) nie bez pewnych tęsknot i nadziei.

Polski punkt widzenia, – pisze Kazimierz Podlaski, – oczywiście, całkiem był inny. Uważali Polacy tę ziemię za równie swoją, jak Mazowsze czy Kujawy (Podlaski, 1990, s. 31).

Bolesną kwestią pozostawało na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską osadnictwo polskie. Przeznaczono na ten cel 400 tysięcy hektarów ziemi, materiał siewny i specjalne kredyty dla osadników. W ramach ustawy osadniczej na terenach Zachodniej Białorusi osiedlano tysiące byłych żołnierzy i oficerów, mających stanowić oparcie dla władzy polskiej. Osadnicy ci sprawowali funkcję sołtysów, wójtów, wspomagali policję. Wielu z nich, nie mając odpowiedniego przygotowania do pracy na roli, wydzierżawiało otrzymaną ziemię miejscowej ludności białoruskiej lub pozostawiało ją ugorem.

Po zawarciu traktatu w Rydze i demobilizacji armii polskiej nastąpiły na Polesiu, Nowogródczyźnie, wschodniej Wileńszczyźnie i w innych regionach zachodniej Białorusi, włączonych do polskiego państwa, stosunki, które w potocznym języku ówczesnym określano mianem „Meksyku”. Płynęły dwory i wsie, ginęli chłopcy i policjanci, dochodziło do gwałtów i rabunków. Działała na tych terenach, z polecenia Kremla, Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi (KPZB), która, jak uznawała to wydana w PRL *Encyklopedia powszechna*, działając nielegalnie na obszarze woje-

zyskały prawa publiczne, w 1929 r. na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie na Wydziale Humanistycznym otwarta została katedra języka białoruskiego. Jednak w latach 1930 władze polskie powróciły do polityki ograniczenia zakresu nauki języka białoruskiego i szkolnictwa. W roku szkolnym 1934/1935 w całej Polsce istniało tylko 16 placówek z białoruskim językiem nauczania, w roku 1936/1937 – 8, a w roku 1937/1938 – 5.

wództw wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i podlaskiego, „... kierowała walką klasową mas pracujących zachodniej Białorusi” (*Komunistyczna Partia...*, 1984, s. 533).

Pod koniec 1924 r. sytuacja zaogniła się tak dalece, iż kierownictwo KP ZB doszło do wniosku o nieuchronności wybuchu zbrojnego powstania, na czele którego stanęłaby ta partia. Na szczęście do powstania nie doszło, przede wszystkim wobec wejścia do akcji polskiego Korpusu Ochrony Pogranicza, ale powiedzieć, iż „bohaterskie” dzieje tego Korpusu pozostawiły dobrą pamięć u białoruskich chłopów Nowogródzkiego i Wileńskiego obwodów, najczęściej z planami takiego powstania niemających nic wspólnego, też niestety nie można. Utworzony był ten Korpus Ochrony Pogranicza (KOP) przez stosunkowo liberalny rząd Władysława Grabskiego z zadaniem spacyfikowania terenu. Rekrutowany był z żołnierzy tylko pochodzenia polskiego, jeśli nie liczyć małej domieszki Niemców, starannie dobranych z Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Po 17 września 1939 r. gromadzono żołnierzy i oficerów KOP, obok polskiej żandarmerii i policji, w powołanym przez sowieckich okupantów specjalnym obozie jenieckim w Ostaszewie; z którego prawie nikt się nie uratował.

Przez całe międzywojenne dziesięciolecie na wschodnich terenach polskiego państwa toczyło się błędne koło polsko-białoruskich nieporozumień i krzywd zadawanych sobie nawzajem.

Do pierwszego powojennego parlamentu II Rzeczypospolitej (a był to parlament utworzony na podstawie rzeczywistych wyborów demokratycznych) weszło 11 posłów oraz 3 senatorów, reprezentujących 4 białoruskie partie polityczne; utworzyli oni wspólny klub i uczestniczyli w Białoruskim Komitecie Narodowym, który znajdował się w Wilnie i koordynował całokształt białoruskich poczynań w Polsce.

Liderem tego klubu był Bronisław Taraszkiewicz – postać bardzo ważna w kontekście historii białoruskiej mniejszości w Polsce. Jego życiorys i los tragiczny mogą wiele powiedzieć tak o osiągnięciach ruchu narodowego, o poziomie kulturalnym młodej elity białoruskiej w Polsce, jak i o gorzkich sprzecznościach polsko-białoruskich.

Taraszkiewicz był z wykształcenia filologiem, a z pasji życiowych działaczem politycznym, krzewicielem oświaty białoruskiej, przywódcą białoruskiego ruchu narodowego; autorem pierwszego podręcznika gramatyki w historii oświaty białoruskiej; tłumaczem *Iliady* Homera oraz *Pana Ta-*

deusza Mickiewicza na język białoruski, jeszcze przed I wojną światową aktywistą kulturalno-społecznych organizacji białoruskich oraz polskiego ruchu niepodległości. Po wojnie poseł na białoruski Sejm, czołowy przywódca „Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady”, która powstała latem 1925 r.

Ta „Hromada” wydawała szereg pism, podtrzymała działalność Towarzystwa Szkoły Białoruskiej w Polsce. Organizacja ta poruszyła ciągle dość bierną wieś białoruską. Jej „Generalny Sekretariat” pracował w Wilnie, ale bodaj nie znalazłoby się gminy kresowej aż po Białystok i Bielsk Podlaski bez „hurki” (komórki) tej „Hromady”. Działała legalnie. Liczyła do 100 tysięcy członków. Jej ideałem politycznym, wycelowanym na przyszłość, było zjednoczenie wszystkich ziem białoruskich w jedną republikę z rządem robotniczo-chłopskim na czele oraz z podziałem majątków ziemiańskich między chłopów pracujących. Nie dało się tu wyzbyć, jak widać, iluzji socjalistyczne.

Program wypracowany w „Hromadzie”, akceptowany przez cały poselski klub białoruski i wygłoszony przez Taraszkiewicza z trybuny polskiego parlamentu zawierał skromniejszą ideę białoruskiej autonomii terytorialnej z Sejmem krajowym na czele. „...Do czasu wprowadzenia statusu autonomicznego, – mówił Taraszkiewicz, – wymagamy [!] 1) natychmiastowego zaprzestania sztucznej kolonizacji i likwidacji osadnictwa wojskowego, 2) przyjęcia lasów na rzecz państwa..., 3) wprowadzenia w życie reformy rolnej..., 9) dopuszczenia języka białoruskiego do samorządu, administracji i sądownictwa, 10) niewtrącania się administracji do życia religijnego, 11) [stworzenia] administracji z elementów miejscowych... 14) terytorialnej organizacji wojska” (Podlaski, 1990, s. 37–38).

Okazało się, że dla Polaków, przede wszystkim dla przodującej w parlamencie po wyborach 1922 r. partii endeckiej (Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej), nastawionej w duchu nacjonalistycznym, były te wymagania nie do przyjęcia. I co dziwnie, polska myśl polityczna, nawet w jej najbardziej postępowych i demokratycznych nurtach, do dziś nie widzi w tym programie nic, oprócz śmiesznych, nierealistycznych albo wrogich, szkodliwych dla Polski postulatów. Kazimierz Podlaski, którego książka powstała w podziemiu dysydenckim, w ruchu „Solidarności” lat 1980. i była w znacznym stopniu życzliwą, przychylną wobec Białorusinów, w tej sprawie zachowuje się prawie tak samo, jak endecy posłowie, kiedyś gwiz-

dem spędzający Taraszkiewicza z trybuny. „Postulat wojskowy, – pisze on, – dezorganizowałyby kresowe garnizony, bo stanowić musieliby je w większości Białorusini łącznie z Żydami. Dla administracji nie było w ogóle kwalifikowanych „elementów miejscowych”, dopuszczenie zaś białoruskiego języka, jako urzędowego, tym bardziej blokowałoby polonizację administracji ... bo co innego targować się po białorusku na jarmarkach, a co innego prowadzić w tym języku akta” (Podlaski, 1990, s. 38). I otóż moim zdaniem polscy demokraci takiego poziomu myślenia, nieumiejący wyobrazić sobie, iż w języku białoruskim można nie tylko targować się na jarmarkach, lecz także prowadzić akta państwowe, nie przypadkiem i nie bez własnej winy napotkali się na to, co potem (tak po 1939, jak i po 1945 r.) określano „białoruską zdradą”, „białoruską niewdzięcznością wobec Macierzy-Polski”, czego smutnym symbolem stały się białoruskie bramy powitalne na drodze Armii Czerwonej, a potem i niemieckiego Wehrmachtu.

Może być już przewidując tą przyszłość, odczuwając obojętność i wrogość polskiego parlamentu Taraszkiewicz rzucił Polakom z sejmowej trybuny: „... Myśmy byli na chwilę naiwni, myśmy wierzyli w iluzję konstytucyjne [...] Myśmy przyszli do tego Sejmu, aby walczyć o autonomię” (cyt. za: Podlaski, 1990, s. 41).

Kontrwywiad polski szybko znalazł się w posiadaniu materiałów, które nietrudno było przedstawić, jako dowód zdrady państwowej na rzecz ościennego mocarstwa, Sejm cofnął immunitet. Nastąpiły masowe aresztowania aktywu „Hromady”, procesy, następnie – w 1927 r. jej rozwiązanie. Taraszkiewicza skazano na 12 lat, zredukowanych łaską prezydenta do 8. Po pięciu latach w więzieniu został on w 1933 r. wymieniony z ZSRR na polskich wywiadowców aresztowanych w Związku Radzieckim. Nie pozwolono mu mieszkać w Mińsku, pośród jego ulubionego narodu, na którego szczęście (tak, jak on to szczęście w swojej rozpacz rozumiał) gotów był poświęcić swoje życie. Umieszczono go w Moskwie i zatrudniono (znakomitego filologa) w Ministerstwie Rolnictwa ZSRR, ale na krótko. W 1937 r. został aresztowany pod zarzutem białoruskiego nacjonalizmu i pracy dla polskiego wywiadu i stracony. Miejsca jego wiecznego spoczynku do dziś nie ustalono. Ta tragedia, mająca swój wymiar symboliczny, oczywiście jest tragedią białoruską a również sprawą do rozliczenia między Białorusinami i Rosjanami, jeżeli Moskwę 1937 r. można utożsamić z Rosjanami. Ale jest to także i tragedia polska.

Białoruski pisarz, żyjący w Białymstoku, Sokrat Janowicz w swoim dziele *Dobroruś, Dobroruś!* w następujący sposób komentuje te wydarzenia: „To prawda, że najwyższe czynniki w Warszawie nie pragnęły rozprawy sądowej nad czołówką «Hromady», celowymi przeciekami informacyjnymi usiłując spowodować ucieczkę ekipy Taraszkiewicza przez «zieloną granicę». [...] Znalazła się ona tam po pięciu latach i legalnie. I chociaż w aureoli sławy i chwały, dodatkowo przysporzonej jej przez wileńskich prokuratorów i sędziów, skończyła marnie [...] Pozbycie się ich z kraju – to hańba!” (cyt. za: Podlaski, 1990, s. 42).

Polski autor Kazimierz Podlaski (Bohdan Skaradziński) dodaje do tego od siebie: „Zgoda! Ale hańba podwójna: i białoruska, i polska. Mogli sobie Białorusini myśleć o Polsce, co chcieli [...]; haniebną było naiwnością przypuszczenie, iż w Moskwie będą partnerem, a nie narzędziem [...] W polityce za taką naiwność płaci się dożywotną kompromitacją. Taraszkiewiczowi i jego towarzyszom wypadło zapłacić jeszcze wyższą cenę. Za nic! Zdradzając już nie tylko Państwo Polskie, ale wręcz europejską cywilizację, niczego w sprawie białoruskiej, oczywiście, nie zwojowali po tamtej stronie granicy” (Podlaski, 1990, s. 42).

W świetle takiej interpretacji „sprawy Taraszkiewicza”, panującej w historiografii polskiej, tym bardziej wyraziście rysuje się postać Białorusina Franciszka Brzozowicza z jego jasnymi oczami, o których można byłoby powiedzieć: „...prawie natchnione, gdyby nie przesłaniała ich nieuchwytna mgielka, ni to lat przeżytych, ni to nadużytego alkoholu”. Odczuwając do niego sympatię, żal i pewne porozumienie, niczego pisarz swemu bohaterowi nie chce i nie może wybaczyć: wisi nad tą postacią chmura „hańby podwójnej – polskiej i białoruskiej”, zdrady nawzajem.

Bibliografia

- Adamczuk, L. (red.). (1997). *Wyznania religijne, stowarzyszenia narodowościowe i etniczne w Polsce 1993–1996*. Warszawa: Zakład Wydawnictw Statystycznych.
- Adamczuk, L., Łodziński, S. (red.). (2003). *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku*. Warszawa: Wydawnictwo naukowe Scholar.
- Bierdychowska, B. (red.). (1998). *Mniejszości narodowe w Polsce. Praktyka po 1989 roku*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Chałupczak, H., Browarek, T. (red.). (2000). *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Chmielewski, J. (2000). *Nasze tysiąc lat. Z Sokratem Janowiczem rozmawia Jerzy Chmielewski*. Białystok: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Polsce.
- Czerwonnaja, S. M. (2011). Mniejszości narodowe w strategii kulturowo-politycznej państwa Polskiego: Czy jest to model idealny? (I. Do 1945 r.), *Nowa Polityka Wschodnia*, 1(1), 249–267.
- Червонная, С. (2012). Национальные и этнические меньшинства в культурно-политической стратегии польского государства: позитивный и негативный опыт последней четверти века (с конца 1980-х до начала 2010-х годов), *Nowa Polityka Wschodnia*, 3(2), 129–251.
- Czykwin, E. (2000). *Białoruska mniejszość narodowa, jako grupa stygmatyzowana*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana.
- Eberhardt, G. (2003). *Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewicz*. Wrocław: „Lena”.
- Iwanicki, M. (1993). *Ukraińcy, Białorusini, Litwini i Niemcy w Polsce w latach 1918–1990*. Siedlce: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej.
- Janowicz, S. (1981, 3–5 kwietnia). Nasi Białorusini. *Białostocka „Gazeta Współczesna”*.
- Janowicz, S. (1987). *Białoruś, Białoruś*. Warszawa: „Iskry”.
- Janowicz, S. (1993). *Terra incognita: Białoruś*. Białystok: „Niva”.
- Janowicz, S. (1995). *Listowie*. Białystok: „Białowieża”.
- Яновіч, С. (1997). *Дзённікі (1987–1995)*. Białystok.
- Janowicz, S. (2001a). *Ojczyść. Białoruskie ślady i znaki*. Olsztyn: WK Borussia.
- Janowicz, S. (2001b). *Zderzenie wielu światów, czyli Kresy białoruskie w latach 1939–1953*. W: K. Jasiewicz (red.), *Tygiel narodów. Melting Pot of Nations. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodniej Rzeczypospolitej, 1939–1953*. Warszawa–Londyn: Oficyna Wydawnictwa Rytm.
- Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi (KPZB). (1984). W: *Encyklopedia powszechna* (wyd. 2, t 2). Warszawa: PWN.
- Konwicky, T. (1991). *Zorze wieczorne*. Warszawa: Wydawnictwo ALFA.
- Konwicky, T. (2006). *Kronika wypadków miłosnych* (wyd. 1 – 1985). Warszawa: „Świat Książki”.

- Lewandowski, W. (2000). *Józef Mackiewicz. Artyzm, Biografia, Recepcja*. Londyn: Kontra.
- Mackiewicz, J. (1990). *Droga donikąd*. Londyn: „Aspelt”.
- Mackiewicz, J. (1993). *Nie trzeba głośno mówić*. Londyn: Kontra.
- Mackiewicz, J. (2007a). Pamflet „Churchill nie chce oddać całej Europy” napisany w Krakowie w październiku 1944 roku. W: J. Mackiewicz, *Optymizm nie zastąpi nam Polski*. Londyn: Kontra.
- Mackiewicz, J. (2007b). Pamflet „Lepiej żadnej Polski niż czerwona” napisany w Krakowie w październiku 1944 roku. W: J. Mackiewicz, *Optymizm nie zastąpi nam Polski*. Londyn: Kontra.
- Mackiewicz, J. (2007c). *Ściągaczki z szuflady Pana Boga* (wyd. 1 in 1989). Londyn: „Kontra”.
- Malajczyk, P. (red.). (1998). *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944–1989)*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Mironowicz, E. (1998). Białorusini. W: P. Madajczyk (red.), *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944–1989)*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Michalik, E., Chałupczak, H. (red.). (2006). *Mniejszości narodowe i etniczne w procesach transformacji oraz integracji*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Mironowicz, E. (1993). *Białorusini w Polsce 1944–1949*. Warszawa: PWN.
- Olszewski, W. (2001). *Patriotyzm i tolerancja. Nurt humanistyczny w polskiej myśli etnologicznej po drugiej wojnie światowej wobec procesów etnicznych na Kresach*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Podlaski, K. [B. Skaradziński]. (1990). *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*. Białystok: „Versus”.
- Sadowski, A. (1995). *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana.
- Tomaszewski, J. (1985a). *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918 – 1939*. Warszawa: MAW.
- Tomaszewski, J. (1985b). *Reczpospolita wielu narodów*. Warszawa: „Czytelnik”.
- Tomaszewski, J. (1991). *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*. Warszawa: Editions Spotkania.
- Wróblewski, P. (2007). *Mobilizacja i konflikt etniczny. Miejsca święte mniejszości narodowych w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Żołędowski, C. (2003). *Białorusini i Litwini w Polsce. Polacy na Białorusi i Litwie. Uwarunkowania współczesnych stosunków między większością i mniejszościami narodowymi*. Warszawa: Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego.